Akcja Literacka

miesięcznik

W NUMERZE

Marjan Czuchnowski — Zasadnicza różnica

Stanisław Czernik — Współczesna kultura poetycka w Polsce.

Władysław Bocheński — Literatura prostego człowieka

Jan M. Domosławski — Symbolizm w literaturze polskiej

W. R. Zieliński — Książki współczesne

Edward Bladowski — Z teatru

Literatura i sztuka w zwierciadle prasy

Młoda Prasa Literacka w Polsce

Nagroda poetycka „Akcji Literackiej"

Kronika literacka, artystystyczna i kulturalna

Od Wydawnictwa

Reprodukcje

1

ROK I WARSZAWA STYCZEŃ 1935

Cena nr. 70 gr

CENA 45 GR.

alejа literacka

MIESIĘCZNIK

Nr. 1 WARSZAWA — STYCZEŃ 1935 Rok I

Lidja Bauerówna — Łódź. Dziecko z kulą.

Biblioteka Jagiellońska

237

MARJAN CZUCHNOWSKI.

Zasadnicza różnica.

Korzystając z uprzejmie nadesłanego nam do drukn przez wybitnego poetę p. Marjana Czuchnowskiego artykułu swego na temat świadomego pisarstwa chłopsko-robotniczego, zamieszczamy artykuł ten w całości jako materjał do dyskusji, rezerwując sobie jednocześnie miejsce do ostatniego wypowiedzenia się w tej — zdaniem naszem bardzo ważnej sprawie.

Redakcja.

I.

Wśród setki zagadnień dręczących robotnika literatury przypada z nich lwia część na *kuchnię literacką.* Tyczy formy, tematu, szlifierki, wynalazków, rymu, nowego rytmu; tych wszystkich elementów, biorących czynny i bierny udział w budowie wierszy, w *robocie literatury.* W sumie nieobojętne to zagadnienia! Tem więcej, że nowopowstający pisarz rozgląda się z ciekawością wokoło, i natrafia na tyle „tajemnic", spowodu których niejednokrotnie rzuca *świadome pisarstwo,* płynąc za falami, za pierwszym lepszym, *bocznym prądem* nadół.

W *pulsującej* masie *pośrednich* typów literatury mieszczańskiej *specjalnie dwa* wyróżniają się swojem skrajnem stanowiskiem: mieszczański pisarz „rewolucjonista", odkrywca, wynalazca, *nowator,* i *programowy* konserwatysta, „wstecznik", poprostu nieustępliwy emeryt epoki. *Pośredni* typ literatury, to przedewszystkiem pisarze zajmujący jako artyści *centrową* pozycję; ani rewolucyjni literacko, ani zbyt konserwatywni artystycznie. Zazwyczaj ci najłatwiej trafiają do „przeciętnego" czytelnika, a wiemy, że nieprzeciętnych czytelników w ustroju burżuazyjnym być *wielu* nie może. Z przyczyn najczęściej *gospodarczych.* W hierarchji zarobków pisarze tacy są z reguły warstwą najwięcej uprzywilejowaną materjalnie i chcąc się utrzymać na zajętym zarobkowym stopniu, nadają obecnie literaturze mieszczańskiej wszystkich krajów kapitalistycznych ten szary, ani za nadto ubogi, ani zbyt błyskotliwy *kolor koszarowy;* przeciętnie dochodowy wygląd czynszowej kamienicy rentjera. Trzeba *raz* i *otwarcie* powiedzieć, że jednak nie szczyty literatury klas posiadających: prorocy, wieszcze, niejednokrot-

nie niezaprzeczalni bohaterzy stylu i odkrywczej odwagi, ale właśnie ta „nijaka" szara masa literacka, *typowo mieszczańska,* nadała *praktycznie* dotychczasowej literaturze kapitalizmu *ton ogólny,* będąc *narodową literaturą* bankierów, urzędników, wyższych oficerów, rentjerów i kapitalistów. Przejmowała tylko tyle od *swoich* „rewolucjonistów" *ile* trzeba było na wydobycie pewnej miernej oryginalności, *strawnej* akurat dla nieoryginalnego mieszczucha. Z konserwatyzmem zaś łączyły ją dostrzegalne nici *sympatji* i sentymentalizmu związane z dawnemi dworskiemi czasami.

Z chwilą zagarnięcia władzy przez burżuazję *przepłoszyła* ona oczywiście *szlacheckich poetów z historji.* Ujmując w swe ręce dyktaturę społeczno - polityczną, zorganizowała i dyktaturę kulturalną, stwarzając własnych pisarzy, własną literaturę mieszczańską.

II.

Poetą *przejściowego* okresu był *szlachcic skombinowany z nowym mieszczuchem,* typ połowiczny, uwieszony między jednemi, a drugiemi drzwiami dziejów. Oczywiście *dopóki* polskie mieszczaństwo nie wydało *własnych* poetów, lub *nie zagarnęło* w kadukowym spadku pisarzy rekrutujących się *wprawdzie* z chłopów, czy proletarjatu, ale stojących bez zastrzeżeń na *stanowisku klasowem mieszczaństwa.* Pisarze ci stając się mieszczanami ze swego stanowiska i produkowanej ideologji nie mogli *na serjo* rościć sobie nawet jakiejkolwiek pretensji do reprezentowania ludu, czy proletarjatu, bo go nawet kichnięciem swojem nie przedstawiali. Wogóle klasowo nie reprezentowali go nawet naszkicowanym pozorem w historji.

Pisarze ci, *klasowi odstępcy,* wnosili burżuazji w posagu pewne *realne pozostałości klasy z której wyszli;* i te właśnie pozostałości *wbrew samym pisarzom pchały* ich do „rewolucjonizowania" robionej przez nich literatury, nadając jej specyficzne piętno skombinowanej wyjątkowości, nowości artystycznej. Nic tedy dziwnego, że wnosząc pewne *cechy formalne swego dotychczasowego środowiska* w nowe środowisko, częściowo przemieniali je w „nowe", co absolutnie nie mogło pozostać bez *dodatniego wpływu* na artystyczny rodzaj ich twórczości. Oryginalność przecież jest niczem więcej, jak planową, lub nawet nieświadomą *kombinacją różnych elementów pozaartystycznych* w jakąś *nową,* złożoną *całość.* To skombinowanie dodatnich cech środowiska wiejskiego, czy proletarjackiego z cechami mieszczańskiemi, dało w *sumie* mocną oryginalność wielu poetom burżuazyj-

nym, proletarjackiego, czy chłopskiego pochodzenia. Ale to wszystko nie świadczyło bynajmniej jeszcze, że pisarze ci zostawali stuprocentowemi piewcami panującego mieszczaństwa. *Bywało* właśnie akurat inaczej. *Wyrastali bowiem często na „szczytowców“, mieszczańskich wprawdzie, ale poróżnionych niejednokrotnie wybitnie z mieszczańskiemi dołami literackiemi, albo z oficjalną warstwą średnią.* Pulsacja bowiem nawet tej samej ideologji w łonie jednej klasy przeciska się *różnemi arterjami* i strumienie tej samej ideologji pulsują w różnych naczyniach. *Wyróżniamy różne warstwy jednego układu.*

III.

Dlatego okazuje się, że toczące się zwłaszcza teraz spory pomiędzy różnemi grupami chłopskiemi o różnych *mieszczańskich pisarzy pochodzenia chłopskiego*, są jałową, śmieszną grą, nie wartą wcale świeczki. Bo przecież podkreślam to grubo — pisarz może być synem robotnika, a mimo to zostaje lokajem mieszczaństwa, jeżeli stanął na mieszczańskiem stanowisku klasowem. Faktu tego nie obali nawet złotousta wymowa burżuazyjnych dialektyków. Chodzi bowiem o *praktykę literacką.*

Poeci wyrośli z ludu, z nędzy biedoty, a popierający swą twórczością ucisk bogaczy, lub „nieutralni“ w walce klasowej, stają się objektywnie sojusznikami bankierów, obszarników, biurokracji, wchodząc swoją literaturą jako integralną częścią składową w kulturę nowoczesnego mieszczaństwa. Poeci ci są klasowymi poetami kapitalizmu. Zrozumiałe, że ich „współczucie“, niejednokrotnie „sympatyzowanie“ z *pewnemi etapami* walki klasowej proletarjatu, może z nich nawet *przedmiotowo, w danym momencie robić czasowych*, przejściowych *sojuszników*, ale absolutnie nigdy bojowców, zdecydowanych przedstawicieli robotników. Zdarza się często, zwłaszcza w czasach przejściowych, w przerwach między jedną epoką, a drugą, że poeci mieszczańscy z pochodzenia chłopi, lub robotnicy, pewne *rozdziały*, nawet *ustępy z ogólnego programu* i taktyki bojowej warstw uciskanych, *włączają* do swego *literackiego* programu, ale te *minimalne okruchy* spełniają rolę proletarjackich rodzynek w cieście mieszczańskiej ideologji. Ta właśnie szara masa pośrednich pisarzy, która obok objektywnego, wyraźnego związku z mieszczaństwem, czasem „zajmuje się“ życiem chłopa i robotnika, stwarza *pozory* dla mało wyrobionego ideologicznie proletarjackiego czytelnika, istotnego zajęcia się losami biedoty, czy robotników. Ponieważ pisarze ci operują naogół mało zdrową, niehigjeniczną i niewybredną artystycznie

i ideologicznie treścio-formą utworów, mogą prędzej i łatwiej trafić do napół analfabetycznego serca, mózgu i uczucia większości drobnomieszczaństwa, zbogaconego chłopstwa, czy robotników, na tyle niewyrobionych, żeby móc odróżnić *tandetną łatwiznę* mieszczańską, od *bądźcobądź „szczytów“ burżuazyjnej sztuki,* reprezentujących przecież najwybitniejsze walory umysłowe swej klasy.

Podkreślam to wyraźnie, że w łonie literatury mieszczańskiej, w szarej masie drobnomieszczańskich poetów, zorganizowanych na usługach reakcji i starego porządku, tkwią również „rewolucyjne literacko“ szczyty, które nie mniej reakcyjnie klasowo, *oddzielają się przecież jakością produkowanej literatury od reszty.* Są to *czołówki* mieszczaństwa, które walczą z *własnymi średniakami o sposoby* produkcji; nakształt *walki warstwowej* prowadzonej przez wielki przemysł z średniemi warsztatami, które w normalnym rozwoju wielkiego przemysłu zostają mu *podporządkowane.* Na podkreślenie zasługują w tem wszystkiem *nowe fakty.* Tak mieszczańscy „szczytowcy rewolucyjni“, jak konserwatywni, pomimo *różnicy* i walki między sobą o *sposoby* i *formy* produkcji, *zgodni są* jeśli chodzi o *przeciwstawienie się średniakom w ogólnej taktyce.* A że znów *trzy warstwy razem,* pomimo sprzeczności wewnętrznych i zewnętrznych, *uderzają wspólnie* w swego wroga: literaturę proletarjacką — to jasne i oczywiste. *Trwa to tak długo, dopóki sprzeczności wewnętrzne wzrosną tak krańcowo,* że rozsadzą poszczególne węzły łączności między warstwami. W walce o byt przedstawiciele posiadaczy, *bez względu na skalę posiadanego bogactwa,* uderzają w centralnym momencie, *zgodnie i jednakowo.* Warstwa uciskająca, choć rozbita na zwalczające się grupy, zawsze uderza jednomyślnie i zgodnie w klasy uciskane. Pod tym względem „różnice formalne“ między konserwastystami, liberałami, czy mieszczańskimi nowatorami, rozpraszają się jak mgła.

IV.

Ambicja zaś robotniczo chłopskich pisarzy czasów obecnych, winna skoncentrować się w pracy nad wywołaniem przełomu: *być silnym wstępem do nowej historji ludu.* Wstęp, którym stanie się ich twórczość otwierająca nową epokę musi być napisany najmocniejszym, najwyraźniejszym, najczystszym językiem poezji. Przeciwstawiając się mieszczaństwu politycznie, ekonomicznie i kulturalnie — przeciwstawią się mu i *artystycznie.* Nietylko w głąb, wszerz, ale i wzwyż. Tym tylko sposobem, po opanowaniu i prze-

trawieniu wszelkiej, najdoskonalszej techniki, po odrzuceniu wszystkich mieszczańskich odpadków kuchennych, po umocnieniu nowych zdobyczy, stworzą pisarze proletarjatu sztukę na miarę czasów, które wypadło przeżywać i które wypada opanować robotniczo- chłopskiemi siłami.

Dzieląc burżuazyjną literaturę na dwa „szczytowe" odłamy zasadnicze i środkowy pośredni, wychodzimy z założenia, że panujące w łonie nawet jednej klasy, zwartej, sprzeczne tendencje *poszczególnych warstw* wybijają piętno na pisarzach będących przedmiotowo bezapelacyjną własnością tej jednej klasy. Są to szczyty i warstwa średnia, nad którą szczyty, będąc *maksymalnym* wysiłkiem tej klasy, rozpinają swoje wysokie namioty. I trzeba podkreślić, że tylko zdobycze tych szczytów uznać można za *jedynie wartościowe* przedstawicielstwo kultury mieszczańskiej. Ale absolutnie nie można uznać ich zdobyczy artystycznych za odpowiednie do przyjęcia dla noworosnącej literatury mas pracujących. Przeciwnie dając wyraz podziałowi na warstwy, przez tę klasyfikację uwydatniamy ciekawe procesy, którym podlega wogóle twórczość artystyczna. Klasa burżuazyjna ulegając wahaniom, wzlotom i upadkom politycznym, te następujące kolejno *zmiany* notowała w swej literaturze odbijającej każdy proces rozkładu, czy chwilowego wzrostu. *„Szczyty", uformowane nad blokiem literatury średniaków są tylko dopełnieniem historycznem średniackich tendencyj w literaturze mieszczańskiej ostatnich czasów, dążących do podporządkowania sobie „szarego człowieka" przedewszystkiem,* a wolnego człowieka wogóle, *który pod naporem stosunków gospodarczych wymyka się z rąk burżuazji.* Proces proletaryzacji przyśpieszany zachodzącemi sprzecznościami w kapitalistycznej produkcji oczywiście nie mógł nie odbić się w swej literaturze *z całą swą skombinowaną siecią zatargów,* starć i walki, od szerokich do najsubtelniejszych. Z sieci tej wyłowić można całą współczesność wraz z rozkładem starego ustroju społeczno - politycznego i jego najbardziej skomplikowanych nadbudówek. „Szczytowcy" literatury burżuazyjnej to tylko najsilniej *skondensowana ideologja* broniącego się mieszczaństwa podana w najbardziej *skondensowanej formie artystycznej;* ostatni wyraz mody i skoncentrowanego wysiłku. „Szczyty" to sztab generalny — średniacy to podoficerska obsługa i dowodzone nią masy; ostatnie pod pośredniemi, a obsługa pod bezpośredniemi *wpływami* sztabu. A więc, aby *zdobyć średniaków, należy odciąć ich połączenie ze sztabem.* Bowiem sztaby są zasilane najlepszym, najbardziej utalentowanym elementem z pośród byłych podoficerów.

V.

Skomplikowana sytuacja gospodarczo-polityczna „naszego“ kraju wstrząsana tysiącem wewnętrznych sprzeczności otwiera coraz to nowe konflikty, które znajdują pełne odbicie w literaturze. Dwie właściwie ostro walczące warstwy — posiadacze i biedota — automatycznie podzieliły pisarzy na dwa zasadnicze obozy: z jednej strony — *faszystowska inteligencja literacka* — z drugiej — *literacka inteligencja proletarjacka.* Nic dziwnego, że w *klasowym* ustroju, w ogniu przemian, *pewne problemy* literatury burżuazyjnej *przeciekły na front* robotniczo - chłopski; i *naodwrót z robotniczo* - chłopskiego na front mieszczański.

Byliśmy świadkami i uczestnikami różnych sporów na *temat zadań* i celów literatury robotniczo-chłopskiej. *Zarówno odbicie sporów socjalistycznego myślenia w literaturze mieszczańskiej, jak i burżuazyjnego w proletarjackiej były i będą w pierwszym etapie nieuniknione.* Obecnie, kiedy jaskrawo umalowana sytuacja „wyjaśniła się“, można scharakteryzować objektywnie spory i podać *wyniki.* Walczono z jednej strony (mieszczaństwo) o *nowe sposoby pisania*, formalnie rewolucyjne, nowatorskie, z drugiej (proletarjat) o rewolucyjne pisanie *wogóle.* Mieszczanom oczywiście wystarczy *rewolucjonizowanie języka literackiego, składni i poetyki*, pisarzom robotniczo-chłopskim chodzi *nietylko o to*, ale przedewszystkiem o *rewolucjonizowanie* umysłów, serc i uczuć *bliskich im ludzi.* To była *zasadnicza różnica*, która oddzieliła pisarzy proletarjatu na zawsze od mieszczańskich „rewolucjonistów“. Mniejsza już *dziś* o formalne sposoby; ważniejszy jest *cel społeczny.* Mieszczanom literackim chodziło tylko o formy. Przyzna każdy, że w walce chodzi nietylko o dobre formy, ale o mocne, skuteczne uderzenie. Oczywiście bojowiec w dobrej formie wali lepiej od umarlaka.

Sztuka mieszczańska zasilana dezerterami z warstwy chłopskiej, czy robotniczej zaatakowana na wszystkich odcinkach, stanąć musiała w celach obronnych na takiem stanowisku, jakie dla *zaatakowanego* podyktowane zostały *przez faktyczne warunki historyczne.* Tego faktu również przekreślić się nie da. Atakujący rozwijają wszelkie dostępne im *praktyczne* sposoby od najsubtelniejszych, do najbardziej wulgarnych. Dlatego właśnie mogą *pchnąć naprzód koła nowej sztuki wogóle.* I tutaj na tej szerokiej linji bojowej mogą wysunąć swoje placówki *wszyscy* dobrze uświadomieni pisarze chłopsko-robotniczy *od najbardziej wulgarnych, do najsubtelniejszych artystów.*

Jeszcze jedno ważne: nie pretendujemy wcale do *spadku artystycznego po burżuazji.* Ewentualny spadek radzi pogrzebiemy wraz z mieszczaństwem. Wydziedziczeni, wyklęci; *i tutaj* zaczniemy *na nowo.* Nie myślimy wcale stawać do konkursu *z masą upadłościową. Wydziedziczeni przecież nie dziedziczą.* Bardzo słusznie.

Marjan Czuchnowski.

STANISŁAW CZERNIK.

Współczesna kultura poetycka w Polsce.

Jest to zagadnienie dosyć złożone. Gdy charakterystykę innych działów kultury można ująć czasami nawet w jednem słowie, a w każdym razie spiąć krótkiem zdaniem, — w stosunku do współczesnosnej kultury polskiej stajemy naogół bezradni. Jakoś nie możemy znaleźć sprawdzianów, znikają miary, nie pomagają obliczenia. Rzecz przedstawia się niewyraźnie. Jak ją oceniać? — Wysoka? — niska? — wystarczająca? Czem oceniać? — najwyższemi talentami? — ilością zainteresowań twórczych? — ważnością osiągnięć odkrywczych? — stopniem i częstością zainteresowań czytelnika? W każdym razie nie ulega wątpliwości, że tego zagadnienia nie można ogarnąć całkowicie spojrzeniem z jednego tylko punktu obserwacyjnego. Wybierzemy kilka najważniejszych stanowisk obserwacyjnych, by przez cząstkowe spostrzeżenia dojść do końcowej sumy tych cząstek. Może taki summarjusz spostrzeżeń odsłoni wyrazistsze zarysy tego otoczonego dosyć gęstą mgłą zagadnienia.

Rzut oka na czynnik tworzący, na samych poetów, nie daje jednolitego obrazu. Zachodzi tu rozszczepienie. Trzeba koniecznie uwzględnić przynajmniej dwa pagórki. Nazwijmy je starym i nowym pagórkiem. Różnica między temi wzgórzami nie jest zwyczajną odmiennością między światem starych i młodych, nie polega też tylko na odmienności prądów, czy światopoglądów. Są to dwie najzupełniej, dogłębnie różne formacje. Nie pomylimy się zapewne, twierdząc, że są to dwie odmienne kultury poetyckie: — stara, kończąca się, — i nowa — w stanie narastania, ale już tak wystarczająco ukształtowana, że nie można jej uważać za chwilowe zboczenie z drogi lub oryginalne odgałęzienie starej kultury poetyckiej.

Stary świat poetycki określamy jako kończącą się kulturę. Jak w każdej starszej, od wieków trwającej kulturze,

spotykamy w niej wiele właściwości pięknych, wspaniały przepych nagromadzonych bogactw i charakterystyczny uwiąd — zmechanizowanie sposobów i „obyczajów" poetyckich. To jakiś stary Rzym zbliżający się ku końcowi — świetny, wytworny, harmonijny i bezsilny. Świat, w którym już niema problemów wstrząsających, świat jakichś mniejszych interesów, świat arystokratów, żyjących w cieniu marmurów, przy obfitych stołach zastawionych potrawami, w których smak już nie wierzy. Jeżeli jeszcze w tym świecie coś się odbywa, jeżeli istnieje jakiś ruch twórczy, jeżeli działa jakiś ferment — jest działaniem „barbarzyńców", — ludzi przygodnie i połowicznie z tym światem związanych. Oni wnoszą świeżość, oni jeszcze podtrzymują ten leniwy, martwiejący świat. Być może, przy znaczniejszem odświeżaniu, przy zwiększonym napływie zdolnych twórców, ta stara kultura ciągnęłaby się nadal, obecnie jednak ciągłość ta pozostaje pod znakiem zapytania. Czynniki odświeżające — te właśnie najzdolniejsze, grupują się obecnie oddzielnie, żywiąc ambicje wykształcenia własnej, odmiennej kultury poetyckiej.

Tworzenie się nowej kultury poetyckiej posiada już piętnastoletnią historję, — i obecnie każdy rozsądny człowiek musi doceniać znaczenie tego ruchu. Początkowo oparcie się o wzory obce posiadało charakter wstępu. Dalsza fala rozwoju przyniosła wartości oryginalne, narazie niewątpliwie jednostronne, jeszcze często zahaczające o podobne nowatorstwa u obcych, ale juz stwarzające wyraźny nurt odmienny. W ogniu nieustannie wątpliwych eksperymentów wyrastały nowe normy poetyckie, dotyczące początkowo zewnętrznej strony nowego porządku. I to było słabością ruchu, — groziło mu upadkiem. Lecz „nowa siła" skupiona w poetach była zbyt wielka, by mogła ustać. Następną fazą stało się podświadome wyzwalanie wartości wewnętrznych, — by wreszcie w trzeciej — najnowszej fazie — dojść do świadomego oparcia nowej kultury na najgłębszych pierwiastkach etyki. Ten ostatni zwrot decyduje o zwycięstwie nowej poezji. Niedawna dyskusja na temat treści i formy, prowadzona w chełmskiej „Kamenie" — jedynem u nas piśmie poświęconem poezji — uwypukla doskonale różnice między nową a starą kulturą poetycką. Różnica jest taka, jak między rzymskiem poganizmem a pierwiastkami początkowego chrześcijaństwa. I strony reprezentujące mniejwięcej podobne. Stara kultura jest odpowiednikiem dawnej kultury szlacheckiej i wzorowanej na niej mieszczańskiej. Nową — tworzą siły idące oddołu, od mas ludowych, chłopskich i robotniczych, wspierane przez nielicznych Grakchów poetyc-

kich. Ostatni krok nowatorstwa polskiego, stwarzający jakby rodzaj religji poetyckiej, jest właściwie rozwiązaniem zasadniczych wątpliwości wszystkich gatunków współczesnego nowatorstwa, — i tem różni się od działającego jeszcze w fermencie nowatorstwa obcego, — francuskiego, włoskiego i rosyjskiego w szczególności.

W ten sposób przedstawiliśmy dwa odmienne światy kulturalne Parnasu polskiego. Już to zestawienie tłumaczy nam, czemu trudno scharakteryzować i ocenić współczesną kulturę poetycką w Polsce.

Jeszcze należy się kilka słów o „konsumentach", t. zn. czytelnikach utworów poetyckich. Zagadnienie to można rozwiązać, niestety, łatwo. Czytelników właściwie niema. Kultura czytelnictwa w tym zakresie nie istnieje. Jeszcze starsze pokolenie odnosi się z pewnym szacunkiem i zrozumieniem do poezji starego typu. Natomiast młodszy inteligent współczesny jest niemal zupełnym analfabetą w dziedzinie poezji. Dopiero w najostatniejszych czasach daje się zauważyć pewien wzrost zainteresowań. Może to początek nowego okresu. Byłby to znamienny zbieg okoliczności — odrodzenie kultu poezji wśród szerszych warstw i najważniejszy od lat piętnastu przełom w naszej poezji, — bo tak trzeba oceniać ostatnie rewizje.

Stanisław Czernik.

WŁADYSŁAW BOCHEŃSKI.

Literatura prostego człowieka.

Ludzkie życie, rzeka pełna kontrastów i sprzeczności, płynie jak symboliczna wstęga wydarzeń po cichej, szarej ziemi. Przewaliły się przed nami wieki lat i dni, przesunęły się i poginęły inne światy, powstawały i ginęły szczepy i narody, lecz człowiek, to rozumne i ambitne zwierzę, uosobione w ludzkiej postaci, jako pierwotny ekstrakt i twór ziemi, który wyrósł w promieniach życiodajnego słońca i rozmnożył się na planecie naszego fizycznego świata niczem rój obsiadłych pasożytów, przetrwał do dnia dzisiejszego. Historja jego życia jest nam, współczesnym znana, przekazali nam ją świadkowie i uczeni w tak jaskrawych kolorach, że rozpamiętywanie przeszłości naszych pra-prarodziców, wydaje nam się nie trudną zagadką.

Ten ludzki świat pierwotny i jego nieskomplikiwane życie było proste i łatwe, nie mogło być zatem żadnym gor-

dyjskim węzłem do rozwiązania. Nie istniała jeszcze wówczas kwestja społeczna, nie promieniowała wysoka kultura, którąby dzieliła ludzi na klasy i kategorje, uprzywilejowanych i upośledzonych, bogaczów i biednych. Świat był naiwny w swej prostocie i dobroduszny, nie posiadał wygórowanych ambicyj w dążeniach, a człowiek w nim naprawdę wolnem stworzeniem, któremu nic nie przychodziło z trudem, nie miał wrogów, prócz piorunów, ognia i wody, które zresztą były i jego przyjaciółmi.

Ale to były czasy pierwotne, świat stary, przebrzmiały, i nie mamy z tego powodu, do niego żadnych pretensyj. Jak każda taka epoka, nie obchodzi on nas jako eksperyment walki o egzystencję, o prawo do życia. Nas obchodzą czasy nowsze, czasy, w których napiętrzyły się sprzeczności życiowe, czasy wymagające uregulowania warunków życia społecznego.

Przenosimy się myślą na chwilę w wieki starożytne, kiedy zrodziło się u panujących cezarów rzymskich pierwsze pojęcie wyzysku i panowania, kiedy powstawały i rosły pierwsze zastępy niewolników, umierających na galarach i w katakumbach śmierci; w czasy średniowieczne, kiedy powstawały jak grzyby po deszczu monarchje i królestwa, królowie i panowie, ich latyfundja i dziedzictwa, w których niewolniczy pracował lud, hańbiony i wyzyskiwany; wreszcie — w wieki nowożytne, w czasy najnowsze, gdy przemysł i postęp techniki rozwinęły się do najwyższych możliwości, a kapitalizm, wywodzący się od imienia: Kapitał, — stał się niepodzielnym i władczym panem życia i śmierci ciemiężonego człowieka. Dziś na łasce kapitalizmu wisi świat i stacza się ku przepaści.

Czasy te obfitowały w eksperymenty natury społeczno-politycznej. Stopniowo powiększał się rodzaj ludzki, rosło współzawodnictwo w walce o byt. Świat podzielony na narody, a narody na klasy, staczały między sobą zawistne boje o przywileje posiadania, zwierzchnictwa i panowania, w rezultacie czego powstał podział na sytych i bogatych z jednej strony, na głodnych i nędzarzy z drugiej. Klasa uprzywilejowanych bogaczów żyła w szczęściu i dosycie, budowała swoją kulturę, tworzyła cywilizację, literaturę i sztukę, wydawała ze swych szeregów wielkich mężów stanu i bojowników, a lud biedny i upośledzony trwał i cierpiał w ciągłej nędzy i ciemnocie. Dopiero rewolucja francuska 1848 r. i narodziny idei socjalizmu przyniosły biednemu ludowi świt wyzwolenia, zaś rewolucja rosyjska otworzyła mu do reszty oczy na niesprawiedliwość społeczną.

Umyślnie przebiegliśmy wstecz myślą, aby tembardziej

uwypuklić różnice pojęć i poglądów, narastających w przestrzeni długiego czasu, wypełnionego życiem ludzkiem. Tak było dawniej — tysiąc, sto, dwadzieścia pięć lat temu i prawie tak samo jest teraz.

ROLA LITERATURY.

Bardzo skomplikowane obecnie warunki życia społecznego, nękanego niedoskonałością przeżytych ustrojow państwowych, przystosowanych do interesów klas posiadających, zmuszają wyzyskiwanego człowieka do szukania własnych, nowych sposobów i form w urządzeniu społecznem tego świata. Drogą, jaka prowadzi do tego celu, jest literatura. Siła wiedzy i uczucia zawartych w pierwiastkach twórczych tego pokroju literatury wystarcza, ażeby świat przebudować i nadać mu nowe oblicze rzeczywistości.

Literatura burżuazyjna służyła i służy swoim interesom. Opiewała ona przez usta twórców swoich wzloty i upadki klasy panującej i tworzyła w ten sposób odrębną nacjonalistyczną cywilizację, której hańbiące zaprzeczenie stanowił w ogromnej większości liczebnej ród parjasów, żyjących w brudzie i nędzy. Dawna literatura szlachecka, której niedobitki wałęsają się jeszcze po świecie, lubowała się w rozkoszach doczesnych rozpasanych i sytych, opisywała ich uciechy i upodobania, służąc jednocześnie masom pośrednim za przynętę do osiągnięcia upragnionych marzeń o bogactwie i szczęściu, które się rzadko spełniały.

Literatura romantyczna bujała w obłokach, szukając niedoścignionego ideału, by uciec od rzeczywistości życia wymagającego sprawiedliwości. Pogrążyła ona człowieka w letargiczny sen półobłędu, a w pewnych nastrojowych momentach pobudzała go do szaleńczego szału i do walki na śmierć, zaś rzadko na zwycięstwo.

Lecz trudne życie ludzkie kipi i posuwa się szybkim prądem naprzód. Na nabrzmiałym materją ropną rozkładającego się trupa kapitalistycznego kadłubie, pęcznieje nienawiścią gniew ludzki i rozsadza istniejący porządek. Znikają trony, giną królowie i wielkorządcy, zmieniają się poglądy i orjentacje ponującej burżuazji. Rodzi się nowa swoista literatura, usiłująca odwrócić uwagę mas. Jaskrawym symptomem tej ustępującej epoki jest właśnie nowy rodzaj literatury, tak szumnie zwanej społeczną. Przedstawią się w niej wewnętrzną stronę życia ludzkiego, tajemnicę uczuć stanów podświadomych i wywłóczy na forum życia, które czynią u człowieka szybko przesyt i zniechęcenie. Opisuje się cierpienia, nędzę i życie człowieka takiem, jakiem ono

jest, a nie daje mu się wskazówek i rad prawdziwych, jak to zło usunąć i urządzić nowy, lepszy świat. W formie starannej i artystycznej, podaje się ten ekstrakt do użytku publicznego, aby stanowił on o dorobku „kulturalnym i cywilizacyjnym" narodu. Namiastkę tej twórczości literackiej podciągnąć można pod nazwę literatury realistyczno-psychologicznej, względnie psychoanalitycznej, ale nigdy budującej i proletarjackiej, jak ją jej twórcy i protektorzy nazywają.

Nowa, prawdziwa literatura proletarjacka, literatura *realizmu społecznego* dopiero się narodzi, będzie ona tym pokarmem dla dotąd upośledzonych i wydziedziczonych mas, który przysporzy im sił do nowych walk i nowych zdobyczy w przebudowie życia społecznego. Ta nowa literatura, która opiewać będzie wizję nowobudującego się świata, będzie literaturą przyszłości, zdolną wzbudzić u człowieka wiarę, zapał i chęć do życia i wskazać mu nieznane drogi rozwoju i wiedzy. Będzie to *literatura prostego człowieka*, literatura, której on sam, ten prosty człowiek, będzie twórcą i konsumentem.

Nie będzie wtedy mowy o kryzysie książki, bajkach i nie bajkach na temat wypierania jej przez radjo, kino i tym podobne namiastki i — nie będzie potrzebna ustawa bibljoteczna, ani izby kultury.

Władysław Bocheński.

JAN M. DOMOSŁAWSKI.

Symbolizm w literaturze polskiej.

Po prądzie literackim, zwanym realizmem, nastąpił, przeszedłszy fazę przygotowawczą prąd nowy, symbolizmem zwany.

Był on zapoczątkowany we Francji oraz Belgji, a zasilany wpływami północy: Szwecji i Norwergji. W ten sposób zopowiadał się nowy niejako przypływ romantyzmu.

Przyczyną tego ruchu literackiego był fakt, że dotychczasowe „przedstawienie prawdy banalnej" nie mogło zaspokić wybretniejszych umysłów. Zapowiadała się bowiem zwycięska reakcja fantazji i artyzmu przeciw panowaniu utylitaryzmu i doktrynaryzmu, które oddawały sztukę służbie niskim celom.

Sztuka w tym okresie zaczęła odrywać się od pospolitości, przypomniała sobie swą dawną niezawisłość, oraz

swój wzniosły początek. Przeciwstawiała się ona prądom ujemnym, w imię wyższej prawdy realnej.

Po tej drodze jednak do nowej sztuki zbaczano nierzadko na manowce. Wypielęgnowano dekadentyzm zniechęcenia, znużenia, rozczarowania, staczając go aż do unicestwiania życia. Z objęć zmysłowości, bachicznego szału padano w objęcia nirwany.

Gorycz przesytu, wyczerpania i niesmaku wtórowały sobie wzajemnie. Artystów, malarzy, poetów i kompozytorów nęcił czar wszelkich uczuć i obrazów w formie najstaranniejszej i najkunsztowniejszej.

Nowy prąd, modernizmem zwany zajął całkiem odmienne stanowisko wobec człowieka, narodu, przyrody. Obcym był on obu poprzednim kierunkom literackim, realizmowi i romantyzmowi.

Realizm dążył do odzwierciadlania życia takiem, jakiem ono było w rzeczywistości, nie pomijając żadnych jego objawów, z wyjątkiem tych, które naturalizm obrazował, jako rażące i przejaskrawione. Romantyzm zaś acz rozwinął się z prawdziwie wschodnim przepychem i królewskim bogactwem, jednak zadawalał się zewnętrznemi objawami, będąc w pełni bogactwa twórczej fantazji.

Modernizm w przeciwieństwie do obu prądów domagał się pogłębienia przy tłumaczeniu zjawisk, rozwagi, zastanowienia, filozoficznej zadumy nad światem — a nietylko rozszerzenia kręgów badań i spostrzeżeń, jak to czynił realizm.

Krajobrazy modernizmu odbijają od krajobrazów romantyzmu i realizmu; współzawodniczą skutecznie z malarskiemi.

Ludzie w literaturze modernistycznej, wystudjowani są naprzekór fizjologji i psychologji aż do najsubtelniejszych falowań myśli, czucia i woli. Lud zaś kreślony jest nie według zdjęć fotograficznych — a od wnętrza.

Dawnym romantykom i realistom wystarczał dotychczasowy zasób słów. Mickiewicz, Słowacki, Wiktor Hugo i inni nie tworzyli słów nowych, a przedewszystkiem nadzwyczajnych, czy niezwykłych. Natomiast zwolennicy modernizmu dla oddania najdrobniejszych wrażeń i odczuć, wzbogacali mowę i język prowincjonalnemi i wziętymi z narzeczy wyrazami, tworzyli nowe, dawali pierwszeństwo ludowym, bo ludowość ubóstwiali. Posuwali się oni w swych poczynianiach tak daleko, że rozluźniali dawne formy, znosili szranki w dziedzinie piękna, lubowali się w najfantastyczniejszych kombinacjach wiersza, prozy dramatu, epiki, współzawodniczyli z muzyką. Łączyli ze sobą wszystkie sztuki, jak: poezję z malarstwem, muzyką, rzeźbiarstwem;

brali naśladownictwa z architektury i wszelkich innych sztuk pięknych.

Stworzyli własne słownictwo i sposób wyrażania się szczególny. Na wyrażenie, nastrojów, odczuć, doznań, stanów podświadomych i t. p. mieli bogate środki, jak metafory, przenośnie, symbole, z których te ostatnie największe miały znaczenie. Stąd nazwa tego kierunku: „symbolizm“.

Stany i uczucia wyrażali symboliści przez używanie lub częste powtarzanie pewnych samogłosek i spółgłosek, z których każda oznaczała inne stany duszy, jak np. smutku, radości, bólu, zwątpienia, przykrości, triumfu i t. p., w podobnym celu służyły kolory.

Przywódcami symbolizmu byli: w Ameryce — Edgar Poe, którego tłumaczył Baudelaire. W Anglji — Oskar Wilde, na dalekiej, egzotycznej północy — Strindberg. W Rosji — Hr. Al. Tołstoj i Krapotkin, w Niemczech — Nitshe.

Kierunęk ten objawił się w drugiej połowie XIX wieku, a rozkwitnął w całej pełni i doszedł do szczytu swego rozwoju u schyłku jego. W kilka już lat po zjawieniu się na niwie literatury stanął do walki przeciw krytykom, którzy potępiali jego poezję, nie mogąc jej odczuć ni zrozumieć.

Przedstawicielami kierunku symbolicznego w Polsce byli: Przybyszęewski i Tetmajer. Prócz nich Zenon Przesnycki (Mirjam), wydawca „Chimery“ warszawskiej, z krytyków: Witkiewicz.

Na zakończenie podam jeszcze krótką charakterystykę ludowości tego prądu. Lud odgrywał w nim rolę, jakiej dawna literatura dotychczas nie znała. Do literatury wkroczył on takim, jakim był w rzeczywistości realnej.

———

Książki współczesne.

Walter Pitkin — Życie zaczyna się po czterdziestce. Wydawnictwo: Trzaska Ewert i Michalski. Warszawa, 1935.

Zadaniem tej książki jest poznanie czytelnika z treścią życia, w którem człowiek, odpowiednio wychowany, ma bardzo dużo czasu do stwarzania sobie warunków w świecie pomiędzy dwudziestym a czterdziestym rokiem.

Młodzież kształcąca się na wyższych uczelniach garnie się na praktykę do biur i banków, byleby osiągnąć tytuł urzędnika. I cóż ten tytuł przez całe życie daje? Daje monotonję pracy i wyjałowienie umysłu.

Pitkin więc twierdzi z całą bezwzględnością, że młodzi powinni przedewszystkiem uważać *ciężką pracę* nietyle za zdobywanie rozgłosu, ile *za drogę do wiedzy i mądrości.*

Poznanie prawdy leży zawsze bliżej, niż nam się zdaje. Każdy wiek ma odpowiednie zajęcie dla siebie. Dzieci do lat siedmiu chodzą do ochronki, następnie do szkoły; po ukończeniu szkoły idą na wyższe uczelnie lub na praktykę, zaczynają pracować fizycznie lub umysłowo do czterdziestu lat, potem ich ekspansywność słabnie, lecz doświadczenie nabyte daje tą samą pracę, co przedtem, wysiłek fizyczny, czy też umysłowy. I dlatego dr. J. A. Britton, miał rację, gdy na zgromadzeniu amerykańskiego związku lekarzy, wygłosił przed dwoma laty następujące słowa: „Poważnym błędem przemysłu amerykańskiego *) jest odprawianie pracowników, którzy przekroczyli lat czterdzieści pięć".

Odrzuca się wtedy dziesięć lat najlepszych człowieka, albowiem w tym wieku produktywność jego jest największa.

Poważnym błędem rodziców jest również niezapoznanie swych dzieci z pracą domową, na co zwraca uwagę Pitkin, jest koniecznością życiową.

W rozdziale drugim, krasa młodości. Autor nie proponuje w młodym wieku małżeństwa, bo powiada: — „Jak długo świat, światem, impreza założenia ogniska domowego pochłania najwięcej sił i energji, conajmniej do czterdziestki.

O pisarzach Pitkin mówi: że u pisarzy przeważnie pracują mięśnie gardła i języka. Mają oni bowiem zwyczaj najprzód mówić głośno, a potem przenosić słowa na papier. Energji w ten sposób zamienionej nie bierze się pod uwagę w stosunku do wysiłku pisania, a jednak jest ona sto razy większa, niż energja samego pomysłu, co każdy zawodowy pisarz musi przyznać z żalem.

Mojem zdaniem, autor słusznie kpi z takich kanonów, jak: — „czas to pieniądz", „czas to nie pieniądz, czas to życie, a przynajmniej jego treść".

Życie techniczne coraz bardziej usuwa trudności podróżowania po świecie. Co dzień zwiększa się ilość pojazdów. Co dzień wzrasta szybkość kilometrażowa. Co dzień przybywa inny rodzaj wehikałów mechanicznych, czy to, co zdziałała dotąd technika ma służyć tylko dla wojska? Prof. Pitkin daje nam odpowiedź najsłuszniejszą na to zawikłane zagadnienie: „Utrzymanie zdrowia, ubezpieczanie, wygodne życie, studja, *podróże*, stosunki towarzystkie, sporty, sztuka i inne rozrywki będą kosztowały coraz więcej czasu, energji i pieniędzy; zato stroje i kosmetyki stracą zupełnie na wartości. Jakiż jest czysty wystawne przyjęcie stracą zupełnie na wartości. Jakiż jest czysty zysk tej zamiany?!

Jedno mię tylko gnębi w tej książce, że głupcy umierają młodo! Więc uważajcie, skoro umrę młodo, nie bierzcie tej recenzji na serjo!

A jednak, książka warta czytania. Przekład dobry.

W. R. Zieliński.

Antoni Słonimski — Okno bez krat. Na okładce drzeworyt **Janiny Konarskiej**. „**Rój**". Warszawa, 1935.

Wiosenne, gorące, burzliwe i lute dnie przyniosły Poecie wiosenne, burzliwe i lute wiersze. Autor „Wieży Babel" ma specjalne podejście do drażliwych tematów, z których czyni cacka tylko dla znawców. W Polsce niema pokupu na poezje. Mało mamy znawców i dlatego podnosimy zasługi wydawnicze tych firm, które ry-

---

*) Przypuszczam że nie inaczej jest w Europie.

zykują wydawać poezje, jak to uczynił „Rój". Oczywiście, nie dotyczy to poezji A. Słonimskiego!

„Okno bez krat". Sam tytuł jakże wymowny, pociągający dla bojowników wolności. Nie zawiodą się na starym pacyfiście. Obrał sobie zwalczanie wojny za własną świętość i nikt mu w Polsce nie wtóruje. Owszem. Cicho, nieśmiało śledzą jego pracę i są kontenci, że za nich nadstawia pleców. Nie odwołuje swych wierszy, jak to uczynił Tuwim. A przecież pisze nie mniej mocne słowa w wierszu „Protokół":

„Ty żydku z Gęsiej, czy też z Bagna,
„Ty chamie z Woli, czy z Powiązek,
„Nie próbuj zbliżyć się do Radka
„Bo on tu spełnia obowiązek".

W „Dokumencie epoki" stwierdza, że „cała rodzina, nawet niania w masce, trzyletni chłopczyk — a już z karabinem".

Prośbę do krytyka zanosi piękna strofa („Litery"), by podać ją za motto, co też czynię z radością:

„Przeszły lata i dnie i godziny,
„Czyjeś dłonie kurtynę podniosły,
„Otworzyły się ciemne szczeliny,
„Zwiędły słowa a nowe wyrosły".

Tak! Nowe wyrosły, spokojne, ujarzmione, bojowe, buntujące się słowa, przynoszące zaszczyt każdemu piękno duchowi. Ucieleśnienie autora przeistacza się co chwila w tęczę strzelistych słów. Poeta pisze tematy aktualne dla przyszłych pokoleń. Uważa je za lepsze, doskonalsze, umiejące żyć bez ograniczeń w humanitaryźmie. Przekłada komsomołkę nad warszawiankę, bo sowiecka panna wyrosła z twardej pracy i przyczynia się do wielkości swej ojczyzny. Słonimski jest ateistą. Rozważnie postępuje. Walczy do upadłego. Lecz w wierszu „Palenie zboża" nie mogę zrozumieć tej strofy:

„Towarzyszu drukarzu! Zbuntuj się, nie drukuj
„O tych rzuconych w morze całych tonnach żarcia,
„Takiej jałmużny prosi i takiego wsparcia
„Twój brat opuchły z głodu, leżący na bruku".

Dlaczego ma się buntować i nie drukować, powinien się buntować i drukować, abyśmy mogli, dzięki tym wiadomościom, notować na giełdzie nienawiści kurs zwyżkowy, który kiedyś będzie potrzebny, może nawet autorowi „Okna bez krat".

Mowa wiązana mało ma czytelników. Dużo ma autorów-poetów. Co czwarty człowiek celuje w poezji własnej. A jednak nie mogą zrozumieć ci amatorzy-poeci, którzy zarzucają rękopisami wierszy wszystkie niemal redakcje, z pretensją, by je drukować, że trzeba kształcić swój umysł przez czytanie cudzych uznanych wierszy. Do tych zaliczam Słonimskiego. Jest on budującym. Posiada własną indywidualność. Zna wartość słowa. Jest poetą aktualnym, przez swe wieczne niepokojące tematy. Myślę, że doczekamy się następnych wydań wspaniałych wierszy! „Jakie jeszcze przyjdą dźwięki inne?" Pytamy się za autorem. Będziemy śledzili jego oryginalną twórczość, która jest dla nas Arką Przymierza.

W. R. Zieliński.

Z TEATRU.

„OJCIEC"

DRAMAT W 3-CH AKTACH AUGUSTA STRINDBERGA, INSCENIZACJA I REŻYSERJA K. ADWENTOWICZA.

Teatr Kameralny wystawia od czasu do czasu bardzo ciekawe sztuki. Wybierając dramat Striudberga, teatr ten uczynił wiele by wyświetlić aktualny problem, do dziś dnia nurtujący społeczeństwa.

Twórczość Strinberga poświęcona jest przeważnie walce płci, która się uwydatnia w zupełności w „Ojcu". Kwestja ojcostwa w tym dramacie bierze początek w powszednim romansie ordynansa, służącego u rotmistrza. Z wątku niechęci przyznania się do owocu miłości nieślubnej tegoż ordynasa, żona rotmistrza, Laura, w swej perfidji kobiecej, stawia przed mężem problem, czy jej córka, Berta, jest istotnie jego dzieckiem.

Naukowiec i mający pretensje do genjusza odkrywczego, przyjmuje tę sprawę, jako wyzwanie małżonki, chcącej zniweczyć jego wolę i pokierować wychowaniem córki. Nato, oczywiście, rola kierownicza mężczyzny nie może się zgodzić! Z tych i innych powodów, wynikających z intryg Laury, przejmującej naukową, prywatną korespondencję Adolfa, tworzą się niedomagania w psychice rotmistrza, któremi zajmuje się jego domowy lekarz. Laura, przeświadczona o umysłowej chorobie męża z racji jego zachowania się, dokłada starań, by go ubezwłasnowolnić, uważając jego teorję o meteorytach za wymysł chorobliwej fantazji. Tu zaczyna się akcja konfliktu płci. Zimna krew i cynizm Laury przewyższa stopniowaniem podniecenie Adolfa. Choroba jego potęguje się z dnia na dzień. Żona pragnie ogłosić go niepoczytalnym. Pomagają jej w tem przyjaciele, brat-pastor i lekarz. Ale duma ojca i żywiciela nie pozwala dać sie zwyciężyć. Astronom i ateusz, w córce swej widzi przedłużenie własnego życia i istotną wieczność. „Wiara nie uzdrawia, oszukuje i okłamuje" — mówi podniecony naukowiec. W tej walce z otoczeniem, ukojeniem jego jest stara piastunka. I ta — po egzaltowanej scenie między ojcem a córką i nieudanym jego zamachu na życie córki — Berty — nakłada nań kaftan bezpieczeństwa, opowiadając o ubieraniu go, jak za czasów dzieciństwa. Furja ojca została opanowna, lecz w konsekwencji tego zabiegu, Adolf dostaje ataku sercowego i nagle umiera.

Znakomity autor szwedzki, przeprowadza w tym dramacie procesy duchowe rodziny mieszczańskiej, związanej ze sobą nierozerwalnie. Wszelkie momenty wzajemnej niechęci rozjaśnia Strinberg w kłótniach międzymałżeńskich i współzawodnictwie kobiety z mężczyzną. Widzi się w sztuce, jak na dłoni, nienawiść mało - intelektualnej Laury do męża, w jej niechęci władzy nad nim. Żałośny finał tego konfliktu nieprzewidziany jest przez otoczenie Adolfa, a nawet przez doktora.

„Ojciec" jest zasadniczo sztuką wartościową ze względu na problem psychologiczny.

Dekoracje dobrane są do akcji.

Adwentowicz wywiązał się z zadania z dużym talentem, zwłaszcza w scenie końcowej. Jasińska bardzo dobrze kreowała typ przewrotnej kobiety, ale w niektórych miejscach niepotrzebnie daklamacyjnie skandowała, co można jej wybaczyć na premjerze. Butkiewicz, jako lekarz i psycholog, dostosował się do swej roli. Brem — pastor był „świecki i poczciwy". Nie można też pominąć p. Zamiłły, charakterystycznej w swej grze.

E. Bladowski.

Literatura i sztuka w zwierciadle prasy.

SZMONCES, LICHOT I SRUL.

Stanisław Młodożeniec napisał w Nr. 318 „ABC“ fragment z aktu drugiego dramatu p. t. „Wiater“. „Wiadomościom Literackim“ nie podobało się to koszlawienie języka polskiego bądźcobądź przez starobelfra Młodożeńca, nazwały ten sposób *„niezwykle udaną próbą stworzenia polskiego szmoncesu ludowego“* wytykając, iż Młodożeniec potrafi wykazać, że nasi chłopi (Młodożeniec też pochodzi z chłopów) kaleczą język polski niegorzej od Żydów.

Rozgniewał się za to bardzo Młodożeniec i w numerze następnym „ABC“ palnął „Wiadomościom Literackim“ taką odpowiedź:

> „Pozostawiam już wam, wy wytworni panowie z rodu *Lichotów i Srulów Pachciarzy* tę grę szlachetnej wyobraźni — fotografujcie się ze wszystkich stron! I w mykwie. I pod mykwą... I z Melcer i z Krzywicką. I z Nachalnikiem też. I sam na sam — i we trójkę. I wszyscy razem... I naogółkę. I bez pejsów. I w myckach — i bez. Pakujcie się do wszystkich podręczników — nic nie pomoże: i tak was polska ziemia zwymiotuje. Nie strawi...

To przynajmniej, jeden mu dociął, a drugi się odgryzł. I to — na całego!

„GOSPODA POETÓW“.

Pani Zofja Degen-Slósarska, właścicielka „Zdroju“ w Głębcach na Śląsku Cieszyńskim, ofiarowała swój dom poetom śląskim, który nazwano „Gospodą poetów“. Przed domem tym wytryska źródło, a nad niem płaski kamień dźwiga napis:

> „Woda jest zimna i przynosząca zdrowie, —
> bo gdy ją pijesz, myślisz, że płynne słońce pijesz“

W „Gospodzie poetów“ zbierają się poeci i pisarze śląscy; Sztaudynger, Kuglin, Morcinek, Ligoń, Żelechowski, Jesionowski, Żegadłowicz, Bąkowski, poeta poznańksi ks. Grim i inni. Zatem — „Gospoda poetów“ została wyposażona w cenną bibljotekę, złożoną z wszystkich dzieł odwiedzających ją pisarzy i zaopatrzona w księgę pamiątkową, do której przybywający w gościnę pisarze z innych stron Polski, będą mogli wpisać swe nazwiska na pamiątkę pobytu. Także przewidziano w statucie, że każdy odwiedzający „Gospodę poetów“ pisarz, ofiaruje do bibljoteki wszystkie swe dzieła.

Przykład piękny i naprawdę godny naśladowania.

WYBITNOŚĆ — CECHĄ WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA.

Pani Janina Hełm-Pirgowa w „Pionie“ Nr. 41 (54) z miesiąca października 1934 r. ogłosiła ciekawy artykuł p. t. „Błache i tragiczne“, w którym zastanawiając się nad istotą kryzysu i jego następstwami w życiu społeczeństw, do takiego dochodzi wniosku:

„Wskutek kryzysu podniosła się jakość pracy. Na poziomie ludzi przeciętnie zdolnych konkurencja jest dziś bardzo trudna. Wybitny lekarz, genjalny inżynier, świetny organizator, wyjątkowo zdolny i przedsiębiorczy kupiec i utalentowany rzemieślnik odrywają się od standartu biedy. Powstaje nowa arystokracja, którą stanowią ludzie wybitni, wysuwający się ponad przeciętność, ludzie wyjątkowo zdolni. Nowa arystokracja, jak każda arystokracja, jest nieliczna. Można być człowiekiem zdolnym, rozumnym, wykształconym i pracowitym, ale nie dosięgać granic wybitności“.

To samo można powiedzieć i o rzemiośle pisarskiem.

ZAMIERZENIA FRANCUSKIEGO POPULIZMU.

Znany krytyk literacki i poeta „awangardy“ p. Jan Brzękowski, w korespondecji z Paryża do Kurjera Porannego pisze o poszukiwaniu ideologji przez współczesne malarstwo francuskie:

„Minęły już lata, gdy malarstwo nad Sekwaną cechował niezwykły rozmach i ekspansja. Dziś wszystko się zmieniło. Na gruzach dawnych galeryj sprzedają kefir i sery, wielu malarzy wyemigrowało spowrotem do Włoch, Polski, krajów Skandynawskich, czy Urugwaju, Montparnasse opanowany został przez emigrantów niemieckich, przed „Café du Dôme“ sprzedają „Pariser Tageblatt“, a ze starej gwardji pozostały tylko niedobitki.

Na skutek kryzysu gospodarczego uległa zahamowaniu nietylko strona komercjalna malarstwa, ale także zwolnione zostało samo tempo życia artystycznego. Od lat trzech nie obdarzył nas Paryż żadnym nowym kierunkiem artystycznym. Ostatnim chronologicznie jest p o p u l i z m, któremu początek dał manifest Lemonniera i Therive'a. Po odarciu tego manifestu z kory frazeologji okazuje się, że populizm jest poprostu pisywaniem powieści z życia „niższych“ klas i warstw pracujących. Te piękne zasady zasługują jednak na uwagę przedewszystkiem dlatego, że były one reakcją przeciw literaturze psychologicznej i tem się tłumaczy duże stosunkowo powodzenie populizmu.

Wkrótce po narodzinach tego kierunku w literaturze powstało również malarstwo populistyczne. Podobnie, jak i w powieści, tak i tutaj uprościł sobie populizm swe zadanie. Kierowano się więc jedynie wyborem tematu, przy określaniu przynależności do tego kierunku. Świadczy o tem także ostatni „Salon populistyczny“ w galerji Barreiro przy rue de Seine. Artystów, wystawiających w tym „salonie“ łączy tylko wspólność tematu. Wszyscy malują fabryki, szyby kopalniane, tłum robotników, marynarzy, kobiety piorące bieliznę, podmiejskie bistrot, sprzedawaczki warzyw i t. p. Każdy z wystawiających artystów czyni to jednak w zupełnie inny sposób. Są tu zu-

pełnie realistyczne płótna, są deformacje „wylizane“ à la Utrilla, stylizacje à la Vlaminck, naśladownictwa à la Rousseau le Douanier, płótna przypominające malarzy sowieckich i deformacje à la Menkes. Nie ulega wątpliwości, że wielu z wystawiających tu malarzy ma dość duży talent. Płótna Joubina, Hofera, Mireau, czy Boba Lakhorsta — zasługują bezsprzecznie na uwagę.

Salon populistyczny zasługuje na uwagę jednak, nietylko ze względu na wartość wystawianych w nim dzieł, ale przedewszystkiem jako charakterystyczna oznaka poszukiwania przez pewnych artystów nowych źródeł twórczości w samem życiu“.

NA PEWNEGO ENDEKA, CO NA MNIE SZCZEKA.

W jednym z ostatnich numerów „Wiadomości Literackich w dziale „Kolumna Satyry“, spotykamy taki oto kwiatuszek twórczości „literackiej“ p. Tuwima:

„*Na pewnego endeka co na mnie szczeka*“.

„Próżnoś repliki się spodziewał,
Nie dam ci psztyczka ani klapsa.
Nie powiem nawet: „*Pies cię j...ł!*“,
Bo to mezaljans byłby dla psa“.

jt.

Fe! panie Tuwim, nieładnie!

Młoda prasa literacka w Polsce.

Młoda prasa literacka w Polsce jest dziś dość liczna i obszerna, jak na owe ciężkie i kryzysowe czasy. Gdy chcielibyśmy wyliczać i notować każde nowopowstające pismo literackiego, naliczyliśmy dość dużo najprzeróżniejszych typów i odmian o specyficznym charakterze i kierunku. Dość na tem, że pisma takie istnieją, rozwijają się i są czytywane, skoro wychodzą, chociażby przez czas niezbyt długi. Najsilniejszy ruch w dziedzinie twórczości literackiej i czasopiśmiennictwa ujawniła Awangarda. Do awangardowego kierunku można zaliczyć dziś prawie wszystkie wychodzące czasopisma literackie, prócz tych, które wegetują i nie ujawniają nazewnątrz żadnych ambicji i możliwości twórczych.

Widać z tego, że zainteresowanie prasą literacką oraz poezją rośnie i zatacza coraz szersze kręgi. Jestto bardzo pożądany objaw dla czytelnictwa i dla samej twórczości literackiej, która z dnia na dzień będzie się stawała bogatszą.

Kolejno będziemy podawali charakterystyki czasopism, bez względu na kierunek i przynależność artystyczną.

„KAMENA“

W Chełmie lubelskim wychodzi miesięcznik literacki p. t. „Kamena“, którego dotąd ukazało się jedenaście kolejnych numerów. Świadczy to najdobitniej o tem, że pismo to jest potrzebne. Pismo interesująco redagowane przez A. K. Jaworskiego, aczkolwiek lokalne, rozwija działalność na horyzoncie szerszym i pozostaje pod wyraźnemi wpływami krakowskiej awangardy.

Można powiedzieć, że jest to ładne czasopismo i pożyteczne, spełnia ono bowiem rolę osobliwej szkoły, jakby nieoficjalnego uniwersytetu literackiego, w którym młodzi adepci sztuki literackiej mogą doświadczać w perspektywie druku swych zdolności i w ten sposób wydostawać się na świat przez okno swych ambicji twórczych.

Krytyk i poeta Stefan Napierski, omawiając swego czasu w „Wiadomościach Literackich“ tomik poezyj jakiegoś początkującego poety powiedział, że należałoby stworzyć przy jakiejś instytucji kulturalnej coś w rodzaju poradni dla młodych pisarzy, chcących rozpocząć karjerę literacką. Poradnia taka udzialałaby wskazówek w dziedzinie rzemiosła pisarskiego i decydowałaby o zdolnościach młodego, początkującego literata i o jego „być“ albo „nie być“ w literaturze. Znaczyłoby to tyle, że taka instytucja trudniłaby się rozdawaniem patentów na pisarzów, mniej lub więcej powołanych, w czem jednak zdaje nam się, byłaby omylną i wyszłoby to na złe samej literaturze. Natomiast pożądanem byłoby zakładanie i popieranie — jak mówi dalej Napierski w swojej enuncyacyj — specjalnych drugorzędnych i trzeciorzędnych czasopism literackich, w których drukowanoby utwory wchodzących do świata literackiego młodych i uzdolnionych pisarzy. „Kamena“, zdaje się, pod tym względem spełnia znakomicie swą rolę.

„DŹWIGARY“.

W Lublinie ukazał się pierwszy numer „Dźwigarów“, miesięcznika literackiego, poświęconego sprawie polskiej kultury proletarjackiej. Redakcja tego pisma ogłasza, że pragnie stworzyć z „Dźwigarów“ almanach poezji rewolucyjnej i z treści i formy, „wprawdzie — powiada — masa proletarjacka naszego pisma czytać nie będzie, ale też nie wydajemy go dla niej. Liczymy jako na czytelnika, na radykalizujące się odłamy inteligencji, a przedewszystkiem na wszystkich młodych ludzi pióra, którzy stoją po lewej stronie społecznej barykady“.

Naszem zdaniem to powiedzenie jest więcej niż tro-

chę, — nie w porządku, gdyż pozostawianie mas na uboczu, a liczenie tylko na radykalizującą się inteligencję, może zawieść w całości. Jeszcze nigdy sama inteligencj nie była całkowicie oddanym towarzyszem sprawy proletarjackiej i najwierniejszym powiernikiem ideałów, służących proletarjatowi. Najczęściej zdradzała i tym razem może zdradzić. Z resztą, za dużo jak na „Dźwigary“ widnieje nazwisk poetów burżuazyjnych, a nawet katolickich, nie można przecież całego szeregu poetów od Czechowicza do Zagórskiego umieszczać na afiszach poezji proletarjeckiej, chociażby ich twórczość posiadała — jak mówią „Dźwigary — wartość artystyczną. W każdym razie nie warto byłoby się nazywać, pismem ściśle rewolucyjnem i proletarjackiem.

„PROBLEMY“.

Wyszedł pierwszy numer dwutygodnika politycznego literackiego p. t. „Problemy“. Panom tym wszystko zawadza. „Sztafeta“ zła! „Płoń“ komunistyczny, niepotrzebny! „Pion“ jest tylko dla panów akademików Akademji! Precz z pacyfizmem! Brak jest logiki Słonimskiemu, Tumowi, Chwistkowi i Rzymowskiemu! Najważniejszy problem —- to „Problemy“.

Wynika z tych artykułów, że tylko sanacyjna konserwa młodzieży akademickiej na czele z p. Borkowskim ma prawo rządzić (narazie) młodzieżą, tym rzędem najczystszych dusz, a potem, będąc u steru rządu, wysłać wszystkich polskich pisarzy pacyfistów do Rosji Sowieckiej.

Tyle na dziś.

„WIEŚ — JEJ PIEŚŃ“, MIESIĘCZNIK LITERATÓW LUDOWYCH W POLSCE.

Zaledwie rok temu, jak kilku młodych literatów ludowych zaczęło wydawać we wsi Naprawie koło Krakowa skromny miesięcznik ludowy, poświęcony twórczości literackiej pisarzy chłopów. Reasumując plon 12-tu dotychczas wydanych numerów tego pisma można wnioskować, że wysiłek ten podyktowany był silną wolą i chęcią przysłużenia się sprawie kultury i twórczości literackiej ludowej.

Z kilkudziesięciu piszących poetów i prozaików w tym miesięczniku, wybija się kilku na czoło, posiadających niepośledni talent i duże możliwości twórcze.

Przewodzą temu ruchowi dobrze zapowiadający się poeta Antoni Olcha i zdolny beletrysta Edward Rączkowski, a za nimi podąża wielu innych mniejwięcej zdolnych. Ostatnio czasopismo to przybrało na sile wyrazistości klasowej

i stanęło na froncie walki o równość ekonomiczno-gospodarczą, niezależność i prawa społeczne. Ton nadeje kierunkowi temu wybitny poeta chłopsko-robotniczy, M. Czuchnowski.

Rodząca się kultura ludowa i wzrastająca świadomość mas, coraz więcej będzie powoływała do życia takich placówek, które stanowić będą bowiem o wartości społecznej swej twórczej pracy.

Bardzo charakterystyczny jest objaw, że pismo tego pokroju co „Wieś — Jej Pieśń“, walczące bądźcobądź o wartości społeczne człowieka, wskazujące mu drogę do lepszych warunków bytu i pisane przez samych chłopów, jest poszukiwane, chętnie czytywane i prenumerowane, nie można powiedzieć tego o pismach innych, wydawanych przez klasy mieszczańskie. Dowodzi to widocznie, że chłopi znają się już na wartości podawanego im przez klasy posiadające pokarmu duchowego. Idą sami o własnych siłach.

Nagroda poetycka „Akcji Literackiej".

DO NASTĘPNEGO NUMERU „AKCJI LITERACKIEJ“, KTÓRY UKAŻE SIĘ W KOŃCU STYCZNIA R. B. WPROWADZAMY DZIAŁ POETYCKI. W DZIALE TYM BĘDĄ DRUKOWANE POEZJE AUTORÓW POLSKICH ORAZ OBCYCH W PRZEKŁADACH. W KAŻDYM NUMERZE MOŻE BYĆ ZAMIESZCZONYCH NAJWYŻEJ SZEŚĆ UTWORÓW, ZA NAJLEPSZY Z NICH (WIERSZ AUTORA POLSKIEGO) REDAKCJA BĘDZIE PRZEZNACZAŁA NAGRODĘ W WYSOKOŚCI 25 ZŁOTYCH.

NUMER TEN POWIĘKSZONY I ROZSZERZONY, POZA DOTYCHCZASOWEMI DZIAŁAMY PRZYNIESIE MIĘDZY INNEMI OGŁOSZENIE KONKURSU NA NOWELĘ, ARTYKUŁY KAROLA IRZYKOWSKIEGO, SERGJUSZA KUŁAKOWSKIEGO, JANA NEPOMUCEN - MILLERA, MARJANA CZUCHNOWSKIEGO, STANISŁAWA CZERNIKA, KAZIMIERZA CZACHOWSKIEGO I INN.

„Akcja Literacka” jest akcją świadomej pracy literackiej!

Kronika literacka, artystyczna i kulturalna.

PIERWSZE DOROCZNE POSIEDZENIE POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY.

W dniu 8 listopada r. ub. w siedzibie własnej Polskiej Akademji Literatury odbyło się pierwsze doroczne posiedzenie Akademji. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej. Obecni byli członkowie rządu z p. premjerem Kozłowskim na czele, marszałek Senatu Raczkiewicz, b. premjer Jędrzejewicz, pierwszy członek honorowy P. A. L., członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele najwyższych władz wojskowych oraz liczni reprezentanci świata literackiego, naukowego i artystycznego stolicy.

Na podjum zajęli miejsca członkowie Akademji: prezes Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny J. Kaden-Bandrowski, P. Choynowski, J. Klejner, K. Irzykowski, B. Leśmian, Z. Nałkowska, Z Miriam Przesmycki, W. Rzymowski, J. Szaniawski.

W sprawozdaniu z działalności P.A.L. Za rok 1933/34 sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski powiedział o poczynionych ustawodawstwach w dziedzinie sztuki i dziedzinach sztuce pokrewnych:

„W zakresie współżycia z młodem pokoleniem pisarzy, P.A.L. już w pierwszych tygodniach dała wymowny wyraz troski nad młodym twórcą, współpracując z ówczesnym ministrem W. R. i O. P. Januszem Jędrzejewiczem nad projektem rozporządzenia o nagrodach literackich, w którem ustalono nagrodę Polskiej Akademji Literatury dla młodych, przyznaną później pierwszemu laureatowi Michałowi Choromańskiemu. Dalszym widomym znakiem opieki nad rozwojem uzdolnień idącego pokolenia literackiego był rozdział 10-rocznych stypendjów literackich, przyznanych z funduszów, ofiarowanych na ten cel przez ministra oświaty Wacława Jędrzejewicza.

Polska Akademja Literatury zwróciła szczególniejszą uwagę na dział konkursów literackich. Dzięki przyznaniu przez ministra Wacława Jędrzejewicza dotacji 10.000 zł., zorganizowała Akademja wielki konkurs dramatyczny na sztukę sceniczną.

W porozumieniu z firmą „Książnica Atlas“ ogłoszono konkurs na powieść z nagrodami do 4.000 zł., jak też współpracowano w zorganizowaniu kilku konkursów poetyckich instytucji społecznych, jak np. w konkursie Peowiaków, w konkursie Związków Legjonistów, konkursie dramatycznym Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Jednem z zamierzeń Akademji jest utrzymywanie stałej łączności z życiem kulturalnem prowincji. Polska Akademja Literatury współpracuje z kulturalnemi środowiskami prowincjonalnemi już to na drodze wymiany korespondencji, już to biorąc przez swych delegatów udział w pozastołecznych akcjach kulturalnych.

Na życzenie b. ministra Janusza Jędrzejewicza *Polska Akademja Literatury pośpieszyła z gotowością współpracy przy ustalaniu programu nauczania w szkołach. Poddano głębszej*

rozwadze i przepracowano na plenum Akademji projekty programów zarówno dla szkół powszechnych, jak i dla gimnazjów".

ZMARŁA IZA ZIELIŃSKA.

W Warszawie w dniu 15-ym grudnia r. ub. zmarła w wieku lat 72 znana działaczka i publicystka społeczna Iza Zielińska. Znana ona była ze swej gorliwej pracy dla warstw robotniczych i do ostatnich dni należała do szeregów Polskiej Partji Socjalistycznej. Drukowała swe prace w „Robotniku".

Działalność jej cechowały głęboka wiedza i kultura oraz wnikliwość rzadko spotykana u dzisiejszych kobiet.

POLSKA LITERATURA LUDOWA W BRAZYLJI.

Na dalekiej obczyźnie w Brazylji (kraj Ameryki południowej), zdolny poeta ludowy i publicysta Wojciech Breowicz, pochodzący z Krosna w okolicach Lwowa, który zaledwie rok temu jak wyemigrował z Polski, wydał nakładem „Polskiej Prawdy w Brazylji" antologję poezji ludowej p. t. „Literatura Ludowa". W dziełku tem omówił on i pomieścił utwory 63 piszących poetów ludowych, pochodzenia chłopskiego. Ciekawe jest, że nawet w dalekim kraju podzwrotnikowym, polska literatura ludowa znajduje chętnych nabywców i czytelników.

Należy zaznaczyć, że p. Wojciech Breowicz jest współinicjatorem i moralnym założycielem chłopskiego miesięcznika literackiego p. t. „Wieś — Jej Pieśń", wychodzącego od roku w Naprawie koło Krakowa.

Wysiłkowi jego, jak w kraju, tak i na obczyźnie należy się uznanie.

WIECZÓR POETYCKI MARJANA CZUCHNOWSKIEGO.

Wieczór autorski Marjana Czuchnowskiego, który odbył się na Uniwesytecie Jagiellońskim w Krakowie dnia 5-go grudnia ub. r. zgromadził licznie krakowską publiczność. Obecny na tym wiezcorze Marjan Czuchnowski zaznaczył na wstępie, że celem wieczoru jest wskazanie zasadniczej linji jego twórczości od „Poranka Goryczy", aż po „Trudny Życiorys". W myśl tej wytycznej recytował autor, oraz Edward Rączkowski wyjątki z „Poranka Goryczy", „Reportera Róż", „Tak" i „Trudnego Życiorysu. Recytacje utworów o silnem zabarwieniu społecznem, miejscami rewolucyjnem — jak podaje krakowska „Gazeta Artystów" — podobały się ogólnie.

Zaznaczyć nam również wypada, że wybitny poeta p. Marjan Czuchnowski, jest współpracownikiem „Akcji Literackiej“.

MIASTA POETÓW.

Miastami poetów nazwał W. Mrozowski w feljetonie literackim „Kurjera Porannego“ Lublin i Chełm. W żadnym bowiem z innych miast w Polsce nie istnieje tyle zainteresowań, tyle porywów twórczej młodej myśli literackiej, co w tych dwóch miastach. Podaje kolejno autor feljetonu wszystkie poczynania na polu literackiem w prasie tego legjonu i w specjalnych publikacjach, wydawanych i prowadzowadzonych przez młodych, pełnych werwy twórców.

Nawiązując od „Reflektora“ — miesięcznika literackiego, który zaczął wychodzi w 1924 r., poprzez „Przegląd Lubelsko Kresowy“, „Nowe życie“, „Trybunę“, aż do obecnej „Kameny“ i „Dźwigarów“, wylicza Mrozowicz całą litanję nazwisk młodych poetów lubelszczyzny, a jest ich cała falanga o nazwiskach dobrze, mniej i więcej społeczeństwu znanych, że pozwolimy sobie przytoczy z nich, choć te najważniejsze. A więc: poczynając na Arnsztajnowej, należącej jeszcze do starszej, bo przedwojennej generacji pisarzy, następują nazwiska młodych, ale dobrze znanych, którzy rozpoczęli twórczość swoją już w Polsce Niepodległej. Takie nazwiska, jak Czechowicz, Madej, Jaworski, Łobodowski, dużo mówią o sobie a za niemi ciągnie się cały różaniec innych, którzy wkrótce zaświecą na horyzoncie literatury: jak Konrad Bielski, Czesław Bobrowski, T. Bocheński, Józef Kłossowski, Witold Kasperski, Bronisław Michalski, H. Domiński i wreszcie zgrupowani w zespole „Pryzmaty“— Iwaniuk, Morawski, Matyszczuk i inni. Naprawdę istna to falanga, a miasta Chełm i Lublin słusznie nazywają się miastami poetów.

USTAWA BIBLJOTECZNA.

Czynniki państwowe opracowują obecnie ustawę bibljoteczną, mającą utworzyć sieć bibljotek publicznych w całej Polsce, w gminach, które posiadają nie mniej, niż dwa tysiące mieszkańców. Po zakończeniu prac przygotowawczych, Ustawa ta wejdzie niebawem pod obrady Sejmu i stanie się faktem dokonanym w życiu kulturalnem narodu. Ustawa taka podniesie przedewszystkiem poziom umysłowy i kulturalny szerokich warstw ludności, bowiem przez zakładanie bibljotek w najodleglejszych zakątkach Polski, pozwoli przy najdostępniejszych warunkach korzystać z dobro-

dziejstw książki ludziom, najbardziej oddalonych od ośrodków kulturalnych w kraju. Przytem Ustawa pozwoli wydobyć książkę polską pisaną przez polskiego pisarza, ze skrajnej niedoli i od ostatecznego upadku, a pisarzowi samemu ułatwi poprawę bytu i ludzkie warunki życia.

„Cały świat kulturalny polski — powiada świetny pisarz Juljusz Kaden-Bandrowski, — zaczynając od piszarzy, kończąc na wszystkich, którzy w szarej codziennep pracy zetknęli się z głodem książki wśród szerokich warstw społeczeństwa, oczekuje tej ustawy z upragnieniem. Ona dopiero zdoła wprowadzić książkę do codziennego obiegu najszerszych sfer, ona dopiero zapewni książce i pod strzechą i w mieszkaniu robotniczem prawo codziennego bytu".

Czy to jest jedyna droga rozwiązania, to nie wiemy.

SMĘTNE REFLEKSJE POETY LEŚMIANA O LUDZIACH.

W jednym z przedostatnich numerów „Gazety Polskiej" został wydrukowany wiersz p. Bolesława Leśmiana, w którym autor opiewa smętny los biednych i prostych ludzi. A ponieważ w czasach dzisiejszych prawie wszyscy jesteśmy takimi biednymi i prostymi ludźmi, dlatego po przeczytaniu takiego wiersza robi nam niedobrze, tracimy zupełnie wiarę w lepszą przyszłość i gotowi jesteśmy masowo popełniać samobójstwa. Aby i czytelników naszych zapoznać z czekającym na nich smutnym losem, zamieszczamy poniżej w całości ten wiersz:

L U D Z I E.

„Szli tędy ludzie biedni prości —
Bez przeznaczenia, bez przyszłości.
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Szli niepotrzebni, nieprzytomni, —
Kto ich zobaczy — ten zapomni,
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Szli ubogiego brzegiem cienia, —
I nikt nie stwierdził ich istnienia.
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Śpiewali skargę byle jaką
I umierali jako tako...
Widziałem ich, słyszałem ich!...

Już ich nie widzę i nie słyszę, —
Lubię trwającą po nich ciszę.
Widziałem ją, słyszałem ją!...“

„Szli (nikomu?) *niepotrzebni*, nieprzytomni, kto ich zobaczy, ten *zapomni*. Śpiewali skargę *byle jaką* i umierali *jako tako*... I nikt nie stwierdził ich *istnienia... (?) Już ich* nie widzę i nei słyszę, lubię trwającą po nich *ciszę*...“

I po co to było pisać? Czy nie można inaczej? Takie rozkoszne odrętwienie, zatapianie się w ciszę i rozpamiętywanie losu ludzi bez przyszłości, którzy umierają jako tako, — nie prowadzi do niczego, to makabryczne, smętne uczucie widzieć słyszeć tę *ciszę* śmierci. Oh!...

Adolf Nowaczyński nagrodzony.

Tegoroczna nagroda Towarzystwa literatów i dziennikarzy warszawskich przyznana została Adolfowi Nowaczyńskiemu. Stego powodu „Gazeta Warszawska“ uznała za konieczne rozpisać się na ten temat. W artykule specjalnym p. T. B. Syga rozpoczyna swoje enuncjacje od uwag, że „odznaczenie A. Nowaczyskiego nagrodą Towarzystwa literatów i dziennikarzy jest w naszych warunkach rzeczą, jeżeli już niezwykłą, to w każdym razie dość charakterystyczną. Nie dlatego, aby znakomity pisarz nie zasługiwał na tę nagrodę, skromną i współmierną z jego talentem i zasługami pisarskiemi — lecz ze względu na to, że dzisłejszego lauerata stale pomijano, stale o nim zapominano przy biesiadnym stole nagród.

To też to, — chodzi właśnie nie o to publicyście „Gazety Warszawskiej“, że Nowaczyńskiego pomijano, nie jakoby nie spostrzegając jego talentu i zasług, lecz że to na specjalne żądanie czyniły sfery sanacyjne.

Jednak, gdy się stało co innego i Nowaczyński dostał nagrodę, trzeba już było jakoś łagodniej się obejść i nie czynić gorzkich wymówek swym przeciwnikom. W takim też tonie utrzymany jest polityczny artykuł w „Gazecie Warszawskiej“....

Ludzie z obozu „Gazety Warszawskiej“ chyba mogli się już na wielu przykładach przekonać, że wcale t. zw. „sferom sanacyjnym“ nie chodzi o poglądy polityczne danego autora, który ma dostać nagrodę państwową, literacką, czy inną, a o jego istotne zdolności artystyczne i zasługi na polu

literatury i kultury. Takiemi względami kierowano się przy udzielaniu nagród Polskiej Akadamji Literackiej młodym literatom i takiemi względami kierowano się zapewne przy udzelaniu nagrody Adolfowi Nowaczyńskiemu.

IZBY KULTURY.

Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych pod prezesurą powieściopisarki WandyDobaczewskiej na Zjeździe w Wilnie dnia 1 i 2 listopada 1934 r. postanowiła powołać do życia „Izbę Kultury". Instytucja ta miałaby na celu organizowanie działaczy kulturalnych na terenie wileńszczyzny i Kresów Wschodnich, poświęcających się nauce i sztuce służenia im pomocą, w odosobnionych ośrodkach prowincji, Do Komitetu organizacyjnego powołano między innymi Witolda Hulewicza, Helenę Romer, Wandę Dobaszewską i Tadeusza Szeligowskiego. Głównym inicjatorem i twórcą jest Stanisław Lorenz, konserwator zabytków wojewódzkich w Wilnie. Projekt Izby Kultury zrodził się w Celi Konrada słynnej z tradycyjnych „Śród literackich" wileńskich literatów i artystów.

Zaznaczyć tu pragniemy od siebie, że projekt powołania do życia „Izby Kultury" spotkał się z należytą oceną prasy niemal wszystkich kierunków. „Wiadomości Literackie" zajęły stanowisko wrecz nieprzychylne i powiadają wyraźnie, że pomysł stworzenia „Izby Kultury" mógłby się stać groźnym dla samej kultury i że należy go dlatego zwalczać w zarodku. Polsce — powiadają „Wiadomości Literackie" ironicznie — potrzeba dużo izb i dużo kultury nie potrzeba jej jednak izb kultury. Pan Cat w „Słowie Wileńskim" również przeciwstawia się projektowi stworzenia Izby Kultury i pisze: „Pozostawmy sztukę polską w spokoju, nie przeszkadzajmy jej, a zwłaszcza nie pomagajmy. Wolności sztuki nie ruszali: cesarze, króle, papieże, nawet światlejsi socjaliści".

„Ilustrowany Kurjer Krakowski" również zajął w tej sprawie kategoryczne stanowisko, nazywając „Izbę Kultury"

nowym pomysłem etatystycznym. Społeczeństwo nasze—„pisze „I.K.C.“ — zapytane, czy chciałoby państwo przekształcić w wielkie koszary, — powiedziałoby bez względu na kolor fasady tych koszar, że sobie tego nie życzy, że pragnie aby państwo spełniało dobrze swe zadania w zakresie administracji, polityki bezpieczeństwa, oświaty powszechnej, ale żeby zostawiło w spokoju teatry, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, koncerty, odczyty i t. d.“.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynając wydawanie „Akcji Literackiej“, nie ogłaszamy specjalnych i sążnistych programów, jakto czynili nieraz i czynią jeszcze niektórzy nasi poprzednicy. My pragniemy przysłużyć się dobrej sprawie literatury i sztuki przez wydobywanie na powierzchnię życia publicznego najistotniejszych dążeń i zainteresowań ogółu w dziedzinie tych przedmiotów kultury, które w oczach świata podnoszą go i uszlachetniają. Program zaś swój budować będziemy ciągłością naszej pożytecznej i nieustannej pracy.

Na płaszczyźnie ogólnych rozważań literackich, w piśmie naszem będziemy drukowali artykuły pozyskanych najwybitniejszych pisarzy polskich, oraz tych obcych, których głos zaważyć może na szali wydarzeń intelektualno-duchowych narodu, jednostki i społeczeństw. W działach następnych pisma kontynuować będziemy twórczość poetycką i beletrystyczną, kronikę literacką, artystyczną i kulturalną, przegląd czasopism i książek współczesnych, rubrykę korespondencyjno-polemiczną, recenzje filmowo-teatralne, kolumnę reprodukcji dzieł malarskich i rzeźbiarskich. I na tem chcielibyśmy wykorzystać swój skromny zasób zdolności i najszczerszych chęci.

WYDAWNICTWO „AKCJI LITERACKIEJ“.

NAJNOWSZE KSIĄŻKI
TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO „RÓJ"

WARSZAWA, KREDYTOWA 1. KONTO P.K.O. 9.880

A. Malraux — Dola człowiecza	zł.	8.00
A. Słonimski — Okno bez krat	„	4.00
J. St. Bystroń — Człowiek i książka	„	8.00
J. Tuwim — Polski słownik pijacki	„	15.00
Aldons Huxley — Drwiący piłał	„	8.00
Bertrand Russel — Drogi do wolności	„	7.00
Pearl S. Buck — Spowiedź Chinki	„	7.00
Zespół literacki „PRZEDMIEŚCIE" — 1 Maj . . .	„	3.00
M. Wańkowicz — Szczenięce lata	„	3.00
„ — Opierzona rewolucja	„	3.00
H. M. Dąbrowska — Praca i miłość	„	3.00
J. Waśniewski — Ognie w pirytach	„	3.00
A. Sokolicz. — Cysarskie cięcie	„	3.00
Irena Krzywicka — Walka o miłość	„	3.00
Małje Kuncewiczowa — Dyliżans warszawski . .	„	6.00
Halina Górska — Druga brama	„	6.00
T. Dołęga-Mostowicz — Trzecia płeć	„	7.00
P. Morand — Maks Kron kręci film	„	3 00
Wł. Lidin — Grób nieznanego żołnierza	„	3.00
Upton Sinklair — Pielgrzymka miłości	„	7.00
Ilja Erenburg — Dzień wtóry	„	7.00
L. Goldin — Ulica Mongoljowa	„	3.00
W. Leonów Złodziej	„	3.00
St. Sempołowska — Na ratunek	„	8.00
Cz. J. Centkiewicz — Wyspa mgieł i wichrów . .	„	8.00
Zofja Kossak-Szczucka — Beatum Scelus	„	2.00
Katarzyna Mansfield — Listy	„	3.00

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł. 2.— Zagranicą zł. 3.—

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Chłodna 8 m. 1.
Interesanci przyjmowani są: w środy i soboby w godz. 18—20.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: *Władysław Bochenek-Bocheński.*
Redaktor odpowiedzialny: *Włodzimierz Korab-Lamparski.*

Drukarnia Leona Wolnickiego, Warszawa, Długa 46, tel. 11.37-00.